

MATEUSZ ŻMUDZIŃSKI

Uniwersytet Wrocławski

KILKA UWAG O ŻYCIU CODZIENNYM RZYMSKIEGO PROWINCJUSZA W DOBIE PRYNCYPATU

Literatura antyczna pozostawiła nam bogaty obraz starożytnych społeczeństw. Dzięki pracom pokoleń filologów klasycznych są one nam nieraz bliższe niż jakiekolwiek inne. Istotny wkład do poznania literatury antycznej, a przy tym jej bohaterów przyniosły badania czcigodnej Pani Profesor Ludwiki Rychlewskiej. Bez wątpienia literaci, wprowadzając postacie do swoich sztuk, niejednokrotnie odbijali niczym w krzywym zwierciadle skumulowane wady i śmieszności współczesnych sobie ludzi. Można to do pewnego stopnia przyrównać do dzisiejszych twórców kabaretowych, którzy trafnie zauważają wokół siebie zabawne postacie, a następnie ukazują je na scenie. Ciekawe jest więc, na ile te „przejaskrawione postacie” odbijają faktyczne wady tamtych społeczeństw. Niestety źródła historyczne niezbyt często przedstawiają nam zwykłych ludzi, natomiast zabytki archeologiczne pozwalają na rekonstrukcję jedynie wybranych aspektów ich życia. Mimo takich ograniczeń można jednak pokusić się o krótką refleksję nad tymi zagadnieniami. Czytając antyczną literaturę i dzięki niej poznając głęboką rzymską prowincję, spotykamy tam ludzi, którzy jeszcze dziś mogliby bez charakteryzacji stać się bohaterami kabaretów. Teraz zapewne dumnie przechadzaliby się nie w togach, a w garniturach czy dresach, zamiast pierścieni – nosząc inne atrybuty statusu społecznego, ale współcześnie wciąż budziłby uśmiech postronnych osób.

Moim zdaniem filologowie klasyczni, do których skierowany jest ten tekst, mogą podawać liczne przykłady bohaterów literackich, dlatego nie ma potrzeby przywoływania tu znanych im postaci. Nie śmiem nawet udawać, iż w dziedzinie badań nad antyczną literaturą jestem w stanie (jako archeolog) powiedzieć cokolwiek więcej niż oni. Kieruję się ku źródłom archeologicznym, w tym głównie z Dacji, które ewentualnie zainteresują czcigodną Jubilatkę i grono Jej uczniów.

Jedną z wysmiewanych przywar jest popisywanie się bogactwem, wręcz nonszalanca w wydawaniu pieniędzy. Okazuje się, iż nuworyszy, jak np. słynny Trymalchion,

nie brakowało w żadnym chyba najmniejszym miasteczku ogromnego imperium¹. Szczególnie wielu gwałtownie wzbogaconych ludzi mogło być w nadgranicznej Dacji. Tam na wielką skalę wydobywano złoto i rudy srebra, a pobliska granica stwarzała możliwości handlu z barbarzyńskimi ludami². W nadzwyczaj krótkim czasie powstało tam wiele miast, których elity wprawdzie dysponowały znacznymi środkami finansowymi, jednak w odróżnieniu od innych znanych obszarów, nie mogły się pochwalić odległymi protoplastami³.

Ażeby się dobrze, zdrowo najeść, nie trzeba wcale nadzwyczajnych potraw. Owszem, miło jest czerpać radość ze znakomitego posiłku, ale są przy tym jakieś granice. Zazwyczaj w różnych prowincjach nie brakowało smacznej dziczyzny, świeżych ryb czy lokalnych napitków. Jednak nuworysz, czyli bogaty prostak, musiał popisywać się wyrafinowanym smakiem i nadzwyczajnymi potrzebami podniebienia. Świadectwem tego są indywidualne zamówienia nader kosztownych win czy gatunków sosów rybnych, które docierały do najodleglejszych zakątków cesarstwa⁴. Pojedyncze amfory z winem czy pojedyncze sztuki rzadkich ryb mogły kosztować niemal fortunę⁵. Mimo że znaczne obszary dzisiejszej Nadrenii czy Rumunii znakomicie nadają się do zakładania winnic, jednak dla niektórych koneserów trzeba było wysyłać zamówienia na drugi koniec państwa i to czasami, jak się wydaje, po zaledwie pojedyncze amfory⁶. Świadectwem takich indywidualnych zamówień są napisy zachowane na amforach. W czasie uczty można było, mrużąc oczy, smakować i dawać do zrozumienia, iż warto być bogatym, bo można cieszyć się niezwykle przysmakami. Z całą pewnością nie tylko literacki Trymalchion pił stuletniego falerna⁷. Pozostali zaś uczestnicy biesiady niekoniecznie mieli przywilej kosztowania smakołyków⁸. W czasie gdy znaczna część ludzi mieszkała dość skromnie, taki człowiek musiał posiadać godną rezydencję, której ogrom i fantazyjna architektura pokazywały, kim jest jej właściciel. Za monumentalną fasadą budowli czasami znajdowały się niekoniecznie wygodne i praktyczne wnętrza. Wiele takich osobliwych budowli nieprzypadkowo powstało

¹ Por. A. Łoś, *Gdzie mieszkał i kim był Trymalchion? A propos archiwum z Agro Murecine*, *Classica Wratislaviensia* XV, Wrocław 1991, s. 63–70.

² Por. D. Benea, *Die Glaswerkstätten von Tibiscum und Perlenexport ins Barbaricum im 2. Bis 4. Jhr.*, *Apulum* 21, 1983, s. 115–120; D. Benea, M. Crînguș, S. Regep-Vlascici, A. Ștefănescu, *Arta și tehnica emalilului în Dacia Romană*, Timișoara 2006, s. 165–167.

³ Por. L. Mrozewicz, *Arystokracja municypalna w rzymskich prowincjach nad Renem i Dunajem w okresie wczesnego cesarstwa*, Poznań 1989, s. 110–137.

⁴ Por. P. Berdowski, „*Liquamen flos excellens*”. *Studia nad handlem, reklamą i spożyciem przetworów rybnych w starożytnej Grecji i Rzymie* (maszynopis rozprawy doktorskiej), Rzeszów 2002, s. 151 i n.

⁵ *Ibidem*, s. 265 i n.

⁶ Por. A. Ardeț, *The Roman Province of Dacia: Aspects of Commerce in Light of Amphoras*, [w:] L. Ruscă, C. Ciongradi, R. Ardevan, C. Roman, C. Găzdac (red.), *Orbis Antiquus. Studia in honorem Ioannis Pisonis*, Cluj-Napoca 2004, s. 330–341.

⁷ Petroniusz, *Satyryki*, przeł. i oprac. M. Brożek, Ossolineum Wyd. – DeAgostini, Wrocław 2005, paragraf 34.

⁸ *Ibidem*, par. 35, 49.

w bogatej Hiszpanii. Tam, w rejonach wydobywania złota w błyskawicznym tempie można było wzbogacić się. Dbano nie tylko o wielkość budowli i jej fasady. Podobnie reprezentacyjne sale zdobiono kosztownymi mozaikami, marmurami, malowidłami, aby robiły one ogromne wrażenie na przybyszu. Bogactwo należało okazywać poprzez rozległą posiadłość, choćby nie zawsze rentowną, ale dającą prestiż⁹. Człowiek ów nie mógł mieć skromnego grobu, więc jeszcze za życia, niemalże jak Egipcjanin czasów faraonów, myślał o monumentalnym grobowcu. Czasami miał być on tak okazały, iż jego postawienie wpływało na rozplanowanie miasta¹⁰. Grobowiec mógł kosztować tyle co dom i być tak pojemny, iż pomieściłby zmarłych z kilku rodzin¹¹. Czasami nawet, za pomocą testamentu, zobowiązywano określoną grupę osób do stworzenia ogromnego zespołu architektonicznego, sporadycznie nawet ze świątynką, termami, ogrodami, parkiem, urządzeniami sportowymi i naturalnie grobem, tak aby wszyscy przybywający dobrze wiedzieli, kto tam spoczywa i zarazem komu wszystko zawdzięczają¹². W Italii niektóre takie zespoły budowli miały nieraz powierzchnię 3–5 iugera, co odpowiadałoby dziś 7–12 tysiącom metrów kwadratowych¹³. Z racji niskiego, niewolniczego pochodzenia ludzie ci spotykali się z różnymi ograniczeniami, a mimo to, dzięki ogromnej fortunie, wchodzili do lokalnych elit. Aby być wyraźnie dostrzeżonym wśród tłumu i doczekać się wymarzonych pochwał, należało zostać lokalnym euergetą. Nie byłoby w tym nic osobliwego, gdyby nie fakt, że czyniono to wyraźnie na pokaz. Świadectwem tych zachowań są rozliczne inskrypcje w kamieniu opowiadające o hojności i szczodroblewości różnych nuworyszy¹⁴. Oliwa, którą lokalny bogacz zakupił do łaźni w Apulum, starczyła na rok, jednak napis o tym darze przetrwał tysiąclecia¹⁵. Wprawdzie wystarczyłoby jednorazowo ogłosić zakup oliwy czy wypłacenie środków na naprawę budowli użyteczności publicznej, ale pamięć o tym mogłaby nie być aż tak trwała, jak oczekiwał fundator. Ten najwyraźniej chciał, aby dobrze zapamiętano jego szczodroblewość. Próżność ofiarodawcy wymagała, aby jeszcze wiele lat później ludzie z miasteczka mogli wciąż czytać, jak to kiedyś dobrodziej lokalnej społeczności był uprzejmy i raz sięgnął do sakiewki. Hojność ta miała ułatwić karierę jego synom i wnukom, którzy dzięki temu pochodzili już nie od „byłe wyzwolénca”, ale od szczodroblewego euergety¹⁶. Do bogactwa zaś dochodzono różnymi drogami. Nie raz można spostrzec, iż jakkolwiek były to metody legalne, nie

⁹ J. Kolendo, *Ostentation sociale et grande propriété*, [w:] *Du Latifundium au Latifondo. Un héritage de Rome, une création médiévale ou moderne? (Actes de la Table ronde internationale du CNRS organisée à l'Université Michel de Montaigne – Bordeaux III, les 17–19 décembre 1992)*, Paris 1995, s. 425–436.

¹⁰ Por. IDR III, 2, 129.

¹¹ Por. M. Simon, V. Apostol, D. Vleja, *Monumentul funerar circular*, Alburnus Maior II, Bucureşti 2004, s. 30 i n.

¹² Informacja ustna I. Wypijewskiego, który badał inskrypcje dotyczące takich obiektów.

¹³ CIL XI 3932, CIL VI 17992, CIL VI 2810.

¹⁴ Por np.: IDR III, 2, 017; III, 2, 198; III, 5, 185; III, 5, 425, III, 5, 444.

¹⁵ AE 1996, 1276.

¹⁶ A. Łoś, „Dobrze urodzeni” i „Dorobkiewicz”. *Studium socjologiczne elit miast kampanijskich od Augusta do Domicjana*, Wrocław 1996, s. 287.

zawsze były one eleganckie czy etyczne. Jedną z takich, z naszego punktu widzenia patologii, było zaopatrywanie żołnierzy przez dostawców powiązanych z ich przełożonymi. Zdaniem T. Sarnowskiego, o nadzwyczajnych dochodach oficerów mogą świadczyć stawiane przez nich np. ołtarze, na których ufundowanie nie mogliby sobie pozwolić, gdyby poza żołdem nie mieli innych dochodów¹⁷. Jeden z takich ołtarzy poświęcono Jowiszowi Dolicheńskiemu i ustawiono w obozie legionowym w Novae w Mezji Inferior. Wydaje się, iż oficerowie zbierali zamówienia od swoich podwładnych i zarabiali na pośrednictwie z dostawcami. Trudno wyobrazić sobie żołnierza, który oszczędzałby na zakupie dobrej broni czy chciałby na całe lata być w nielasce u przełożonych. Do tego dochodzą zwyczajne łapówki, które mogły być dawane m.in. celem skierowania do łżejszej, np. biurowej pracy. Zamiast budować drogę w upale czy deszczu, dzięki wręzonej łapówce można było pracować w biurze – w spokoju pisać kilka dokumentów, a w tym czasie listy do rodziny. Dziś niektóre papirusy egipskie bezlitośnie odsłaniają przypadki takich zachowań, gdzie syn opisuje ojcu, jak przekupił oficera i dzięki temu poprawił sobie warunki odbywania służby wojskowej.

Oprócz źródeł pisanych ciekawych informacji dostarczają szczątki zwierząt hodowlanych. Kości zwierzęce, jakie są znajdowane na różnych stanowiskach archeologicznych, świadczą o tym, iż zazwyczaj konsumowano osobniki, które osiągnęły już maksymalną wagę. Na ogół szkoda było zabijać sztuki, z których po kilku miesiącach dalszej hodowli można było uzyskać więcej mięsa czy tłuszczu. Jednak znaleziska kości cieląt z budynku stacji celnej w Porolissum w Dacji Porolissensis mają analogie głównie w ofiarach, jakie składano w świątyniach. Jednoznacznie wskazuje to na konsumpcję cieląt przez personel stacji celnej¹⁸. Zwykli ludzie raczej nie jadali cielęciny, bo na ogół była dla nich za droga, tymczasem celnicy mogli sobie na nią pozwolić. Ewidentnie ich dochody albo znacznie górowały nad przeciętnymi, albo też wymuszano od kupców ofiarowanie im co którejś sztuki. Mogło to odbywać się na zasadzie, iż skoro kupcy chcą zarobić na handlu z ludami zamieszkującymi za limesem, to muszą spełnić nawet wygórowane wymagania celników. Mając nadzwyczaj duże dochody, można było sobie pozwolić na zakup różnorodnych towarów luksusowych. Prócz ostentacyjnego zjadania wszelkich smakołyków zadziwiano otoczenie np. posiadaniem orszaku niewolników, w tym Afrykańczyków i eunuchów¹⁹. Tacy ludzie służyli też w domach, których klimat sprzyjał natchnieniu Petroniusza²⁰. Dodawali jedynie splendoru, jak dziś eskorta ochroniarzy, nadzwyczaj kosztowne samochody, wierzchowce czy bodaj rzadkie psy

¹⁷ Informacja ustna dzięki uprzejmości T. Sarnowskiego.

¹⁸ C. Lisovschi-Chelesanu, A.I. Gudea, *Analiza materialului osos apărut în clădirea vămii*, [w:] N. Gudea, *Porolissum. Un complex daco-roman la marginea de nord a Imperiului Roman. II. Vama romană. Monografie arheologică*, Cluj-Napoca 1996, s. 374.

¹⁹ A.H.M. Jones, *Asian Trade in Antiquity*, [w:] P.A. Brunt (red.), *The Studies in Ancient Economic and Administrative History*, Oxford 1974, s. 144.

²⁰ Por. Petroniusz, *Satyryki*, par. 27.

rasowe. Zamiast wsiąść na rumaka czy do pojazdu konnego, można było nakazać noszenie purpury bądź przemieszczanie się w lektyce na dużą odległość. W końcu żadna z mijanych osób na drodze nie musiała wiedzieć, iż purpury mogą też być pośledniego gatunku²¹. Co ciekawe, ewidentnie wśród robotników kopalń złota w Dacji Superior zauważa się niewolników i wyzwolenców cesarskich²². Pracowali oni tam jednak nie jako górnicy, ale urzędnicy w ich zarządach, które mieściły się w Apulum. Niewolnikowi czy wyzwolencowi, ale co ważne cesarskiemu, podlegałoby ludzie wolni, jednak niżej sytuowani na drabinie społecznej w kopalni i towarzyszącym mu miasteczku. Jak więc żyło się w takich miejscowościach? Okazuje się, iż dzierżawcy kopalń potrafili tak podpisywać kontrakty z pracującymi w nich górnikami, iż ci byli zmuszeni korzystać z określonych usług i dokonywać zakupów u wyznaczonych przez nich dostawców²³. W ten sposób dzierżawca kopalni stawał się swoistym monopolistą na lokalnym rynku i mógł dyktować zawyżone ceny na podstawowe artykuły spożywcze, ubrania, strzyżenie czy naprawę butów. Mógł też w osadzie górniczej zbywać produkty z własnych pól i warsztatów. Zauważono również, iż w przypadku dużych okręgów górniczych na wypłaty dla pracowników można było w czasach cesarstwa specjalnie wybijać lokalne monety²⁴. Jednoznacznie potwierdza to, podobnie jak zachowane dokumenty kontraktów o pracę, zatrudnianie za wynagrodzeniem pieniężnym znacznych grup ludzi wolnych²⁵. W kopalniach, w których pracowali niewolnicy, nie spisywano by ani kontraktów o wysokości zarobków i wzajemnych wymaganiach, ani niepotrzebne byłyby lokalne pieniądze. Wszystko wskazuje na to, iż zarobki określonych grup zawodowych na ogromnych obszarach cesarstwa były znacznie ujednolicone.

Interesującą i wyraźną grupą społeczną w różnych prowincjach byli też wojskowi i weterani. Szczególnie wielu zamieszkiwało w prowincjach nadgranicznych, gdzie pełniło służbę. Niemalio oficerów, kończąc służbę wojskową, wchodziło do lokalnych elit i zakładało majątki ziemskie, warsztaty produkcyjne czy zajmowało się handlem. Wykorzystywano przy tym zarówno znane sobie układy w środowisku czynnych żołnierzy, jak i ludności miejscowej. Prowadziło to do dość osobliwych i niejasnych powiązań towarzyskich i rodzinnych. Wykorzystując je, można było zostać dostawcą lokalnej jednostki wojskowej, sprzedawać cywilom cegły z wojskowej cegielni²⁶ czy najprawdopodobniej wchodzić w lukratywne układy z przemysłowcami. Znaczne

²¹ S. Mrozek, *Zum Handel von Gewürzen und Wohlgerüchen in der spätrömischen Zeit*, MDAH 1, z. 2, 1982, s. 15–21.

²² Np.: AE 1959, 0306; IDR III, 2, 198; IDR III, 5, 212.

²³ S. Mrozek, *Über die Arbeitsbedingungen in römischen Bergwerken des 2. Jahrhunderts u.Z. Vipasca, Alburnus Maior*, *Das Altertum* 14, 1968, z. 3, s. 163.

²⁴ A. Kunisz, *Obieg monetarny na obszarach Mezji i Tracji w I i II wieku n.e.*, Katowice 1992, s. 118.

²⁵ S. Mrozek, *Die Goldbergwerke im römischen Dazien*, [w:] ANRW 6a, red. H. Temporini, Berlin–New York 1977, s. 102–107.

²⁶ Por. M. Grec, *Materialul tegular militar din Dacia Porolissensis* (maszynopis pracy doktorskiej), Cluj-Napoca 1998, s. 20.

ilości broni rzymskiej, jaka dostała się na obszary Barbaricum w okresach pokoju²⁷, wskazują, iż zakaz wywozu broni był skutecznie omijany. Szczególnie wiele broni, w tym mieczy i kolecz, wywieziono poza granice cesarstwa w okresie poprzedzającym wojny markomańskie²⁸. Znaleźiska te świadczą o dość znacznych zakupach na rynkach rzymskich. Z uwagi na zakaz broń musiała być przemycana poza granice. Trudno sobie wyobrazić transport zabronionych towarów bez przekupstwa personelu stacji celnych oraz wojskowych strzegących przejść przez granice.

Łatwo zarobione pieniądze bywały też i bez żalu wydawane. Stąd też m.in. prowincjonalne miasteczka, podobnie jak i odległa stolica, pełne były różnego rodzaju lupanarów. Ceny usług były tu dostosowane do wszelkiego rodzaju klienteli, zarówno bogaczy, jak i niezamożnych mężczyzn. W Pompejach ceny wahały się od dwóch asów po sporadycznie nawet i jednego denara²⁹. Oferta takich usług była na tyle duża i różnorodna, iż to raczej nie klient szukał rozrywki, a usługodawczyni czy właściciel przybytku (lub grupy niewolnic) poszukiwali możliwości zarobku. Celem zyskania nowych klientów, nie tylko w tej branży, różni rzemieślnicy i usługodawcy posługiwali się reklamami. Należały do nich m.in. wyroby rzemiosła z zachęcającymi napisami. Na przykład kamieniarz mógł postawić rzeźbę z informacją, iż potrafi on wykonać porównywalne dzieła³⁰. Niektóre reklamy wydają się wyolbrzymiać zalety produktów, więc ich nabywca mógł być przekonany, iż kupił coś nadzwyczajnego³¹. Kucharz zaś nie był wytwórcą cuchnących sosów z rozkładających się ryb, ale niemalże artystą tworzącym arcydzieła kulinarne. Gdy zaś o snobizmie mowa, warto zwrócić uwagę na podrabianie na masową skalę wyrobów renomowanych pracowni ceramicznych. Trudno dziś ustalić, które lampy oliwne pochodziły z italskich pracowni, a które wykonano za pomocą form, jakie uzyskano, robiąc odciski z oryginałów. Podobnie w różnych prowincjach naśladowano styl dekorowania naczyń renomowanych np. warsztatów produkujących naczynia *terra sigillata* z Galii. Znani z rzymskiej Dacji garncarze niezmiernie chętnie naśladowali czy wręcz niemal imitowali wyroby znanych firm³². Nawet jeśli do pełni tzw. podróbki brak fałszywego stempla wytwórcy, to i tak dekoracja jest nadzwyczaj, wręcz podejrzanie, podobna do pierwowzoru. Czasami zauważa się, iż lokalni wytwórcy usiłowali naśladować wyroby z kości słoniowej, wykonując przedmioty z kości zwykłych zwierząt hodowlanych³³. Pięknie rzeźbio-

²⁷ Por. P. Kaczanowski, *Importy broni rzymskiej na obszarze europejskiego Barbaricum*, Kraków 1992, s. 67–80.

²⁸ *Ibidem*, s. 72.

²⁹ Por. L. Schumacher, *Niewolnictwo antyczne. Dzień powszedni i los niewolnych*, przeł. B. Mrozwicz, Poznań 2005, s. 222.

³⁰ C. Ciongradi, *Inschriften von Handwerkern in Dakien. Inschriftsträger als Werbeschild?*, [w:] C. Gaiu, C. Găzdac (red.) *Fontes Historiae. Studia in Honorem Demetrii Protase*, Bistrița–Cluj-Napoca 2006, s. 361–365.

³¹ P. Berdowski, „*Liquamen flos excellens*”..., s. 249 i n.

³² V. Moga, *Tiparele romane pentru produse ceramice de la Apulum*, Apulum 16, 1978, s. 163.

³³ D. Ciugudean, *Obiecte din os, corn și fildeș de la Apulum*, Alba Iulia 1997, s. 79.

ne szpile do włosów czy misterna biżuteria miały stwarzać pozory, że wykonano je z drogiej kości słoniowej. W rzeczywistości zaś ich wykonawca mógł być tak ubogi, iż prawdopodobnie nie posiadał własnego budynku warsztatu i wędrując po prowincji zasiadał do pracy w przygodnych miejscach, jak choćby w amfiteatrze, gdzie pozostawiał śmieci, jakie powstały przy produkcji³⁴. Widzimy więc, iż dodawanie sobie splendoru przez użytkowanie imitacji kosztownych przedmiotów i związaną z tym produkcję znano już i w badanym okresie.

Wielu chciało dumnie przechadzać się po forum, ale nie wszystkich stać było na kosztowności. Jeśli nie można było zarobić uczciwie, dopuszczano się różnych nadużyć, m.in. zawyżano pobierane podatki czy przywłaszczano państwowe pieniądze³⁵. Niektórzy dochodzili do majątku przez zwykłe oszustwa, np. próbując do amfory po drogim winie wlać tańszy trunek, lub bogacili się jako grający w kości szulerzy. Stąd opatrywanie przesyłek pieczęciami i karanie za łamanie prawa. Nie każdemu i nie zawsze sprzyjało szczęście, więc pomagano sobie, np. fałszując kości do gry tak, aby grający nimi niemal zawsze wyrzucał tylko szóstkę³⁶. Trudno było przegrać grając kośćmi, na których nie było jedynek, dwójek czy trójek, a tylko wyższe liczby... Problem szulera polegał wyłącznie na tym, by niepostrzeżenie w trakcie gry przed swoim rzutem podkładać wcześniej przygotowane fałszywe kości do gry. Bez wątpienia tacy szulerzy działali nie tylko w Hiszpanii, ale i w każdym niemal miasteczku czy obozie wojskowym. Jak więc widać, nawet dziś świadectwa archeologiczne odsłaniają nam niektóre osobliwsze postaci i ich dziwne zachowania. Pewnie nie jest im daleko do bohaterów scenicznych, jak samochwały, nuworysze, rzezimieszki czy różne łotrzyki.

Nie oznacza to jednak, iż tylko tacy zaludniali starożytne miasta i wsie. Z pewnością były też tysiące dzielnych żołnierzy, pracowitych rzemieślników czy dobrych rolników, lecz ci nie wydają się aż tak barwni jak osoby, które czasami wbrew własnej woli mogły stanowić natchnienie dla różnych literatów. Trzeba też pamiętać, iż ludzie nie są jednowymiarowi i bohaterski żołnierz mógł być samochwałą, pracowity rolnik sknerą, a uzdolniony artysta czy rzemieślnik hulaką. Patrząc z sympatią i pewnym przymrużeniem oka na tamtych ludzi, zauważymy, iż od współczesnych różnią się głównie brakiem przywiązania do wytworów nowoczesnej elektroniki, bez których dziś trudno nam wyobrazić sobie normalne życie. Zmieniają się zwyczaje, obyczaje czy zabobony, ale istota naszych zachowań jest taka sama lub podobna, tyle tylko, że chęlpimy się posiadaniem innych przedmiotów. Prześmiewczy, literacki obraz rzymskiego społeczeństwa wydaje się do pewnego stopnia wciąż aktualnym obrazem wyolbrzymionych wad i śmiesznośtek ludzi, którzy dzięki nim stają się niejednokrotnie zdumiewająco podobni do postaci współczesnych.

³⁴ V. Lóránt, *Unpublished Roman Bone Artefacts from the Amphitheatre of Porolissum*, [w:] C. Gaiu, C. Găzduc (red.), *Fontes Historiae...*, s. 641–656.

³⁵ Por. P. Heather, *Upadek cesarstwa rzymskiego*, przeł. J. Szczepański, Poznań 2006, s. 125, 162.

³⁶ A. Krug, „*Corriger la Fortune*” – *Falschspiel in Munigua*, *Madridrer Mitteilungen* 47, 2006, s. 146–151.

QUELQUES OBSERVATIONS SUR LA VIE QUOTIDIENNE
D'UN PROVINCIAL ROMAIN

Résumé

Prenant pour exemples des personnages pittoresques ayant vécu dans les provinces romaines, nous proposons dans cet article quelques réflexions sur le snobisme, les petits escrocs, les évergètes locaux, les affranchis, les vétérans et les esclaves impériaux. Sur la base de ces exemples, on peut admettre que les auteurs romains ont pu tirer des modèles de leur observation de la vie de la société de leur époque.